

Luty - felieton przewrotny. Kalendarz przyrody

Pod rozległym po horyzont podlaskim niebem zabrzmiała pierwsza pieśń skowronka. Znakiem tego wkrótce nadciągną czajki, by w zimowej scenerii rozpocząć gody.

Pierwszy słoneczny dzień miesiąca wypełniło dźwięczne dije, dije, dije. To samiec sikory bogatki, nie czekając na prawdziwą wiosnę z kolorami kwiatów i ciepłym podmuchaem wschodniego wiatru, nawołuje panie sikorki do wypełnienia ich odwiecznej misji.

Przyjdzie nam jeszcze poczekać kilka tygodni na świergot pierwszych piskląt, z głębi miękko wyścielonego puchem gniazda domagających się pokarmu. Przyjdzie nam poczekać na żółciejące jaskrami i kaczeńcami łąki, na przebudzenie się z zimowego snu leśnych czworonogów.



Sikorki bogatki. Fot. Grzegorz Leśniewski

Nic to jednak, bo mimo prawdziwie zimowej aury, wiosna jest za progiem.

Na niebie w końcu miesiąca pojawiają się klucze gęsi, znacząc gęganiem zmarznięte w grudę pola, pobielone szronem łąki i uśmiechające się żabimi godami brzegi wód.

Pies łagodnie spojrzy na sukę, a kot nie pozostanie obojętny na namiętne spojrzenia kotki. Wiosna wisi w powietrzu i nic tego nie zmieni.

Ani wojna, ani kryzys globalny, ani długie przemowy polityków nie są w stanie zakłócić odwiecznego rytmu natury, który każe włączyć psu na sukę, a kotu na kotkę, nie wspominając, ma się rozumieć, o ludziach. My też podobno wczesną wiosną bardziej niż zwykle czujemy wolę bożą i to w sposób zadziwiająco cykliczny. Co jednak ciekawe, wiosenna prokreacja nie jest równie efektywna jak jesienna. Każdy organizm na Ziemi wydaje potomstwo w okresie najbardziej sprzyjającym jego wzrostowi i dojrzewaniu. My również nie do końca uwolniliśmy się od tych uwarunkowań. Coś jednak uległo tu poważnemu zakłóceniu w odwiecznym cyklu natury.

Większość ssaków, do których się zaliczamy, nosi ciężę przez kilka tygodni lub co najwyżej przez małe parę miesięcy. Młode poczęte u progu wiosny rodzą się więc w lecie, gdy jest na świecie dostatek ciepła, światła i pokarmu niezbędnego dla ich szybkiego i harmonijnego wzrostu. Ludzie, jakby przecząc naturze, która każe kobiecie nosić płód przez całe 9 miesięcy, podobno najchętniej pragną łączyć się w pary wiosną, niczym inne zwierzęta. Ot, kolejna zagadka natury. A może to tylko element kultury masowej, głupiej propagandy i nieprzemysłane strofy piosenek o miłości, która

z wielką mocą wybucha w maju, gdy słowiki wyśpiewują swe miłosne trele? A może jest inaczej, może dawno temu ciąża u człowieka trwała znacznie krócej niż obecnie?

Wiele wskazuje na to, że dawniej żyliśmy w klimacie, gdzie wiosna trwała przez cały rok. „Amerykańscy uczeni” sądzą, że nasz gatunek wywodzi się wprost z Afryki. Czyżby więc pierwszy człowiek na Ziemi miał czarną skórę? Któż jednak dzisiaj z całą pewnością może to wiedzieć.

Gdy oglądam mecze koszykówki czy sprawozdania z zawodów lekkoatletycznych, to jakoś samo nasuwa się pytanie. My – biali czy oni – czarni lepiej opanowali sztukę poruszania się na dwóch zaledwie kończynach?

Fakt pozostaje jednak faktem, iż – zgodnie z koncepcją popularnych tekściarzy – człowiek najsilniej czuje wolę bożą właśnie wiosną.

Wracając jednak do kosmicznego cyklu natury należy stwierdzić, iż w początkach lutego słońce wstaje o 7:17, a zachodzi o 16:23. W końcu miesiąca natomiast słońce wschodzi o 6:25, zachodzi około 17:13. Wynika z tego, że ten zimowo-wiosenny miesiąc przysparza nam aż 2 godziny słonecznego światła. Na tle grudnia, który zabiera nam pół godziny dnia, możemy śmiało stwierdzić, iż luty to prawdziwy dostarczyciel światła, Słońca i ciepła, bez którego nasza planeta byłaby ponurą, ciemną bryłą, spowitą kilkukilometrową warstwą lodu.



Sikorki bogatki. Fot. Grzegorz Leśniewski

W początkach lutego miłosną pieśń rozpoczyna sikora bogatka. To najpospolitsza i największa z naszych sikor. Jest to ptak wielkości wróbla, od którego można ją jednak łatwo odróżnić po intensywnie żółtym brzuchu, ozdobionym szerokim czarnym krawatem. Bogatki odżywiają się głównie owadami. Zimą wyszukują pracowicie jaja, larwy i poczwarki różnych bezkręgowców zimujących w spękaniach kory drzew. W tym okresie roku korzystają też chętnie z każdego wysokokalorycznego białka zwierzęcego, jak choćby z padliny. Sikory te występują pospolicie we wszystkich typach lasów i zadrzewień, nawet w śródmieściach dużych miast. Gnieźdzą się w dziuplach i skrzynkach lęgowych, w których samica składa wczesną wiosną nawet do 12 jaj. Bogatka jest jednym z kilku gatunków sikor zamieszkujących Polskę. Wszystkie one prowadzą osiadły tryb życia, co oznacza, że w trakcie zimowych wycieczek możemy spotkać je przeszukujące korę drzew w poszukiwaniu zimujących tam bezkręgowców. W czasie srogich mrozów, które w lutym są raczej regułą niż wyjątkiem, sikory masowo giną. Ptaki, które nie zdążyły w ciągu dnia najeść się do syta, nie są bowiem w stanie przetrwać nocy trwającej ponad 14 godzin.

Pod koniec miesiąca kuropatwy łączą się w pary, które utrzymują się nawet do końca lata. Zaśnieżone pola i łąki poczynają rozbrzmiewać suchym kirrek, kirrek, które – obok stroszenia piór – jest niezawodnym sposobem na podbicie serca pani kuropatwy.

W lasach można już zauważyć pewne ożywienie. Pod koniec miesiąca kruki mają gotowe gniazda, a niekiedy rozpoczynają wysiadywanie jaj. Sokół pustułka, dzięcioł zielony, szpaki i skowronek powracają w tym okresie z zimowisk. Na niebie można zaobserwować klucze gęsi ciągnące z południowo-zachodniej Europy do Polski i dalej na północ. W lutym rozpoczynają się także przeloty wron. „Nasze” wrony wracają do kraju z Francji, Niemiec, Hiszpanii, a rosyjskie wędrują na północ i wschód. W mroźne zimowe noce w lasach, parkach i na cmentarzach słychać pohukiwanie puszczyków. Luty to początek ich okresu godowego. Samce wyznaczają swym nieco posępnym śpiewem granice terytoriów, które w ciągu kilku następnych miesięcy będą respektowane przez sąsiadów. We wrześniu rytuał rozpocznie się od nowa, bowiem ptaki te mają inne terytoria latem, a inne w okresie jesienno-zimowym. Pod koniec lutego lub na początku marca samica puszczyka rozpocznie wysiadywanie jaj. Aby miała ona szansę założyć gniazdo, niezbędne są jednak stare, dziuplaste drzewa, o które w Polsce niestety coraz trudniej. Z każdym rokiem ubywa nam więc sikor, dzięciołów, sów i innych ptaków gnieźdzących się w dziuplach, a przybywa spędzających sen z powiek rolnikom gryzoni i roślinożernych owadów, atakujących lasy osłabione spalinami i przemysłowymi wylęgami.

W rzekach i jeziorach także dzieje się sporo ciekawych rzeczy. W lutym przystępują do tarła pstrągi tęczowe, głowacze i szczupaki. Przez cały miesiąc trwa tarło miętusa. Ryba ta dorasta do około 2 kilogramów. Spotkać można miętusy zarówno w rzekach, jak i w jeziorach. Lubią one wody czyste, z kamienistym lub piaszczystym podłożem. Miętus to ryba dość wyjątkowa. Jest on bowiem najaktywniejszy, gdy temperatura wody spada poniżej 7 stopni (inne ryby słodkowodne niemal zaprzestają wówczas żerowania). Syberyjscy myśliwi rozpalają zimą ogniska nad brzegami wód, a nawet na lodzie, by je zwabić do światła. W Polsce, o ile wiem, nie stosuje się jednak tej techniki. Dawniej uważano tę rybę za szkodnika, żywiącego się ikrą innych, cennych gatunków ryb. Analiza żołądków wskazuje jednak na to, iż główną ich zdobyczą są drobne okonie, jazgarze, płocie i leszcze, nie posiadające istotnej wartości gospodarczej. Tępienie miętusów oraz postępujące zanieczyszczenie wód jest przyczyną zmniejszania się liczebności tych ciekawych zwierząt.

Nie dajmy się zwieść pozorom – choć mróz trzyma, a za oknem królują przeróżne odcienie bieli, brązów i czerni, to wiosna już niecierpliwi się w przedpokoju. Wyglądajcie kluczy gęsi, czajek, skowronków.

Wsluchajcie się w pieśń sikory bogatki, najpierwszego zwiastuna wiosny.

Tomasz Lippoman

www.bialowieza.com.pl